



Spotkanie katolickich dziennikarzy

O nas. Do nas. Do Was



tekst

JULIA MARKOWSKA

redaktor wydania

Telefon do ks. Antoniego Zielińskiego dzwoni niemal bez przerwy. Coraz częściej ludzie są niepokojeni przez szatana. Niestety, choć nieświadomie, w większości przypadków sami zapraszają Złego do swojego życia. Wielu katolików nie zdaje sobie nawet sprawy, że praktyki spirytystyczne, korzystanie z pomocy wróżek to grzech. Warto zastanowić się nad tym, czy w naszym codziennym życiu nie ryzykujemy zbyt wiele. Dlaczego warto się strzec? Odpowiedź na to pytanie znajda Państwo w artykule „Nowoczesne drogi szatana” (str. VI-VII).

– Najważniejsze zadanie dziennikarzy polega na tym, aby **przekonać ludzi, że w obecnej dobie można być człowiekiem.** I to wartościowym – zaznacza bp Edward Dajczak.

W tygodniu po wspomnieniu św. Franciszka Salezego – patrona mediów katolickich biskup ordynariusz zagościł w naszej redakcji.

– Wielu jest przekonanych, że życie polega na przepychance, wyścigu szczurów lub beznadziei, kapitulacji. Ludzie dochodzą do wniosku, że nie warto się zmagać o to, by być człowiekiem. Wy, katolicy dziennikarze, macie dać im nadzieję. To jest wasza misja – tłumaczył pasterz.

Bp Dajczak przyznał, że ciągle jest pod wrażeniem artykułu



Bp Edward Dajczak mówił dziennikarzom o ich misji

przeczytanego jesienią 2009 r. w „Gościu Niedzielnym” pt. „Zbuntowane księżniczki”. Autorka tekstu opowiada o człowieku, który jako dyrektor ośrodka dla dziewcząt z marginesu potrafił być dla nich zwyczajnym ojcem. – Ludzie są zmęczeni ciągłymi aferami i sensacją – mówił biskup. – Potrzeba takiej nadziei i takiej miłości, jak opisane w artykule Agaty Puścikowskiej – przekonywał biskup.

Przypomniał komentarz naszej redakcyjnej koleżanki: „Nie rozumiem, dlaczego niektóre media uparły się, by rodzinę wielodzietną uznawać za patologię, a w każdym księdzu widzieć zbrodnieńca. Czy świat jest taki? Otóż, nie! Może jestem nienormalna, może miałam szczęście. A może świat prawdziwie tak wygląda. A ten jest kolorowy: absolutnie nie czarny, nie biały”. ■

Zasypało życzliwością

PRZEMISŁAW GRYN



REGION. Dzięki śniegowej aurze kierowcy są dla siebie życzliwi

Wyładowane akumulatory, spóźnienia do pracy, awarie prądu i wzrost bezinteresownej życzliwości to tylko niektóre skutki zimowej aury, która nie opuszcza naszej diecezji.

– Mam wrażenie, że ludzie są jakby mniej obojętni na drugiego człowieka. Widać to szczególnie na zasypanych drogach – przekonuje Hubert Więckowski ze Słupska. – Jak tylko widzą, że ktoś się zakopał i nie może ruszyć, to z własnej inicjatywy zatrzymują się i pomagają. Aż miło popatrzeć na tę wspólną pracę – kwituje mężczyzna.

Więszą wrażliwość na los drugiego człowieka można zauważyć też w policyjnych statystykach. Dyżurni policjanci co rusz odbierają sygnały o ludziach, którzy nieprzytomni lub pijani leżą w różnych miejscach i którym grozi zamarznięcie. Nierzadko te telefony ratują im życie. **jm**

KAROLINA PAWŁOWSKA

Greckokatolickie kolędy



Chór Syntagma wystąpił w koszański cerkwi i w sanktuarium w Białym Borze

KOSZALIN-BIAŁY BÓR. Najpierw w koszański cerkwi pw. Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny, a zaraz potem w sanktuarium

w Białym Borze można było usłyszeć kameralny chór męski Syntagma pod dyрекcją Romana Drozda. W Koszalinie po Liturgii

chór wystąpił z koncertem kolęd ukraińskich, zarówno tych tradycyjnych, jak i skomponowanych przez prowadzących chór braci ks. Bohdana i Romana Drozdów. W Białym Borze zespół zaś, jako gość zaproszony, wziął udział XV edycji spotkań „Obyczaje Wschodu i Zachodu”, czyli Białoborskim Kolędowaniu.

Spotkania w Białym Borze mają na celu integrację społeczności polskiej i ukraińskiej poprzez wspólne kolędowanie i prezentowanie dorobku zespołów śpiewających działających przy szkołach, świetlicach i parafiach.

Białoborskie kolędowanie odbyło się pod patronatem urzędu marszałkowskiego województwa zachodniopomorskiego, swoje pozdrowienia dla kolędników przekazali zaś bp diecezjalny Edward Dajczak oraz eparcha wrocławsko-gdański bp Włodzimierz Juszczak. **kp**

O miłości młodych

DIECEZJA. Młodzi ludzie ze Szczecinka będą zastanawiać się, czy znają czystość inną niż mycie rąk i dlatego warto z tymi sprawami zacząć na później – mówi ks. Tomasz Roda, organizator spotkania.

– Myślę, że bardzo ważną będzie dla nich możliwość podyskutowania na ten jakże ważny temat z lekarzem M. Ogrodzińskim i ks. dr W. Wojtowiczem. Spotkanie odbędzie się 12.02 o godz. 14 w Gimnazjum nr 2 w Szczecinku

Dwa dni później Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Diecezji Koszański-Kołobrzeszkiej zaprasza na Msze święte w intencji zakochanych, a po nich na debaty walentynkowe pt. „Czy to już teraz?”. Dyskusje będą dotyczyły problemu wspólnego mieszkania młodych bez sakramentu małżeństwa.

Eucharystie poprzedzające spotkania zarówno w Szczecinku (kościół pw. Miłosierdzia Bożego), jak i w Koszalinie (kościół pw. św. Józefa) rozpoczną się o godzinie 17.

Muszkietery pomagają

BIAŁOGARD. Najmłodszy mieszkańcy Białogardu otrzymali bardzo miły prezent od Fundacji Muszkietarów. Już po raz dziewiąty fundacja zorganizowała Konwój Muszkietarów, którego celem jest przekazanie pomocy dzieciom. Dla najmłodszych mieszkańców Białogardu przygotowano również przedstawienie teatralne. Podczas imprezy właściciel białogardzkiego sklepu Bricomarche Krzysztof

Grześków przekazał czek w wysokości trzech tysięcy złotych na

rzecz dzieci z Ośrodka Wspierania Rodziny „Dom pod Świerkiem”. – Cieszy nas hojność naszych sponsorów – mówi dyrektor ośrodka Mirosław Woźniak. – Dzisiaj dostaliśmy czek, kilka dni temu przekazano nam wypieki cukiernicze wykonane przez uczniów oraz tysiąc złotych, który został zebrany podczas akcji charytatywnej zorganizowanej przez uczniów i nauczycieli Centrum Kształcenia Praktycznego w Zespole Szkół Ekonomiczno-Hotelarskich w Kołobrzegu. Jesteśmy wdzięczni naszym darczyńcom. **kp**



Czek, który zasili konto białogardzkiej placówki, przekazał właściciel sklepu Krzysztof Grześków

Balowali, by pomóc

DARŁOWO. Już po raz czwarty darłowianie, księża i politycy bawili się na charytatywnym balu, z którego dochód przeznaczony jest na budowę hospicjum.

– Zamieć i zasypane drogi spowodowały, że wielu z gości nie dojechało. Pomimo mniejszej frekwencji atmosfera na balu była pełna ciepła i radości – mówi ks. Norbert Kwieciński, wicedyrektor Caritas Diecezji Koszański-Kołobrzeszkiej, który jest odpowiedzialny za projekt budowy hospicjum w Darłowie.

Gwiazdą wieczoru była Adrianna Biedrzyńska, która po krótkim recitalu przeprowadziła licytację najróżniejszych przedmiotów podarowanych przez biskupów, sponsorów, polityków i ludzi dobrej woli. Aż 4000 złotych zapłacił kupiec kosza plażowego przekazanego na aukcję przez marszałka Władysława Husejkę.

Pióro, podarowane biskupowi Edwardowi Dajczakowi, za 2600 zł wylicytował z kolei prezes zarządu darłowskiego banku. Całkowity dochód z imprezy wyniósł 23 tysiące złotych. Podczas trzech wcześniejszych balów zebrano łącznie 274 600 zł (z tego 70 000 to wsparcie z Caritas Polskiej). Z tych pieniędzy do tej pory za 40 000 zł opłacono częściowo projekt Domu Hospicyjno-Opiekuńczego.

– To hospicjum jest potrzebne i zrobimy wszystko, by je jak najszybciej wybudować. Chciałbym uciąć wszystkie spekulacje, że zamiary diecezjalnej Caritas w tej kwestii zmieniły się. Na razie wprowadzamy poprawki w projekcie i usprawniamy hospicjum domowe. Dzięki zaangażowaniu darłowian nie jest to trudne – mówi wdzięczny kapłan. **jm**

GOŚĆ KOSZALIŃSKO-KOŁOBRZESKI

koszalin@gosciemiedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 75-256 Koszalin
ul. Stoczniewców 11-13
TELEFON (94) 341 03 14
REDAGUJĄ: ks. Dariusz Jaślarz
– dyrektor oddziału,
Julia Markowska, Karolina Pawłowska

O swoim chrześcijaństwie powinniśmy mówić głośno i wyraźnie. Także **bez zażenowania i źle rozumianej „tolerancji”**, opowiadając się przeciwko wyrzuceniu symboli religijnych poza nawias życia publicznego.

Temu tematowi poświęcona była przygotowana przez koszalińskie stowarzyszenie „Civitas Christiana” debata pod tytułem „Miejsce i rola krzyża w życiu publicznym”.

Współczesne *lithostrotos*

Pomysł debaty pojawił się po ogłoszeniu wyroku Europejskiego Trybunału Sprawiedliwości, który uznał krzyż za symbol dyskryminujący mniejszości religijne i osoby bezwyznaniowe. Rozgorzała debata, która przybiera na sile z dnia na dzień.

– Wobec nasilających się tendencji do wykreślenia krzyża z życia publicznego trzeba by podyskutować, czym jest krzyż, nie tylko dla środowiska katolickiego, czym jest krzyż w historii Polski – wyjaśnia Ryszard Pilich, przewodniczący oddziału terenowego „Civitas Christiana” w Koszalinie. – Jesteśmy narodem tolerancyjnym. Mamy doświadczenie przedwojenne koegzystencji różnych wyznań i narodowości, które doskonale ze sobą współdziałały mimo różnic. Myślę, że w życiu publicznym jest miejsce dla różnych symboli, także religijnych.

O tym, dlaczego Europa tak radykalnie przystępuje do walki z krzyżem i czy w konsekwencji naszej bierności nie grozi nam islamizacja, rozmawiali w koszalińskiej Bibliotece Publicznej ks. dr Marek Żejmo, historyk dr Tomasz Pączek oraz filozof i publicysta dr Tomasz Terlikowski.

– Dla ludzi zasiadających na wszystkich *lithostrotos* – trybunałach i skazujących krzyże na publiczny niebyt, sam krzyż

Debata w Koszalinie

Bez krzyża nie będzie Europy



KAROLINA PAWŁOWSKA

stanowi jednowymiarowy wyraz zgorzienia. W swoim ultranowoczesnym myśleniu wracają tak naprawdę do starej i dawno już przewyciężonej logiki starożytnego myślenia. Jak mówi św. Paweł: nauka krzyża bowiem głupstwem jest dla tych, co idą na zatracenie, mocą Bożą zaś dla nas – mówi ks. dr Żejmo, wykładowca koszalińskiego Wyższego Seminarium Duchownego. – Próba reinterpretacji krzyża jako zgorzienia i głupstwa jest próbą administracyjnej poprawki do historii. A może wręcz wycięcia całego jej obszaru naznaczonego cierpieniem, ofiarą i owocami, które w ciągu dwudziestu wieków przyniosły.

Chrześcijaństwo się nie bronią

Próby wyrugowania krzyża jako symbolu religijnego nie są niczym nowym. Słupski historyk, dr Tomasz Pączek przypomniał dzieje batalii toczonych w czasach komunizmu m.in. w Nowej Hucie oraz szkołach w Miętnej i Włoszczowej.

Tomasz Pączek, ks. Marek Żejmo i Tomasz Terlikowski debatowali w koszalińskiej bibliotece

– Mimo represji, w województwie koszalińskim na 1017 szkół, na dzień 5 września 1958 r., krzyże pozostały w 108 placówkach. Oprócz garstki odważnych dyrektorów, przeciwko usuwaniu krzyży sprzeciwiali się rodzice. Co ciekawe, wśród nich byli również niejednokrotnie szeregowi członkowie PZPR-u – mówi dr Pączek.

Zdaniem Tomasza Terlikowskiego, współczesna Europa toczy swoistą walkę o dusze.

– Unię Europejską tworzyli chrześcijanie, i o tym trzeba pamiętać, ale w tej chwili kontrolują ją spadkobiercy pokolenia 1968 r., czyli pokolenia, które było wrogiem każdej religii. Każda religia monoteistyczna mówi bowiem, że człowiek nie jest plasteliną, z człowiekiem nie można zrobić tego, co się chce. Najmocniej obrywają chrześcijanie, bo nie potrafią się bronić – wyjaśnia publicysta.

Nie bez znaczenia jest także przesłanie krzyża, mówiące, że cierpienie wpisane jest w ludzką naturę, i co więcej, ma sens.

Współczesna Europa przyjmuje tymczasem zwulgaryzowaną wersję myślenia J. S. Milla, że celem etyki powinno być maksymalizowanie szczęścia, co oznacza odsunięcie cierpienia, choć zazwyczaj oznacza to usunięcie cierpiących.

– Całkiem niedawno słuchałem wystąpienia profesora genetyki i ginekologii, który wygłosił w radiu tezę, że medycynie udało się zwyciężyć zespół Downa. Jak? Przez badania prenatalne. Kiedy zostaje stwierdzony zespół Downa, to się ciężę usuwa. Psychiatrzy hitlerowscy też usunęli choroby psychiczne – dodaje.

Filozof przestrzega również przed konsekwencjami biernej postawy.

– Zdecydowana większość lacyzacyjnych trendów doprowadziła do gigantycznych mordów – argumentuje. – Nie zapominajmy, że bez chrześcijaństwa nie będzie Europy. Jeśli nie zmienią się trendy demograficzne, czeka nas zalew islamu. Można powiedzieć złośliwie, że za sto lat będziemy żyć w Zjednoczonych Emiratach Europejskich – dodaje.

Karolina Pawłowska

Już można się badać

Technika najlepsza dla serca



KAMIL JURKOWSKI

Nowy angiokardiograf, urządzenie do wykonywania badań i zabiegów kardiologii inwazyjnej, trafił na początku roku do Pracowni Badań Naczyń i Serca Oddziału Kardiologii Szpitala Wojewódzkiego w Koszalinie.

Sprzęt kosztował prawie 3 mln zł. Ponad połowę tej kwoty dał Urząd Marszałkowski Województwa Zachodniopomorskiego, resztę dołożył szpital. Pod koniec stycznia maszyna została oficjalnie oddana do użytku.

Angiokardiograf służy do obrazowego badania naczyń (tętnic wieńcowych i aorty) oraz jam serca dzięki wprowadzeniu do nich cewnika przez tętnicę udową lub, rzadziej, łokciową albo promieniową. Pacjent dostaje też dożylnie środek kontrastujący, silnie pochłaniający promieniowanie rentgenowskie,

Elżbieta Zinka, ordynator oddziału kardiologii, cieszy się z nowego aparatu

który pozwala dokładnie zobaczyć jamy serca i jego tętnice. Lekarze podczas angiografii mogą szybko ocenić stopień zwężenia naczyń i od razu leczyć chorego, np. z zawałem serca.

Andrzej Kondaszewski, dyrektor Szpitala Wojewódzkiego, zaznaczył, że w Polsce są jedynie trzy tej klasy angiokardiografy.

– Dzięki temu sprzętowi będziemy mogli leczyć naszych pacjentów szybciej i skuteczniej – przyznał.

– Bardzo się cieszę, że dostaliśmy tak wspaniały prezent noworoczny – nie kryła wdzięczności dr n. med. Elżbieta Zinka, ordynator Oddziału Kardiologii. – To, według mojej wiedzy, najnowocześniejsze urządzenie tego typu w Polsce. Daje nie tylko obraz w cyfrowej jakości, ale także możliwość badania tętnic małą głowiczką ultradźwiękową. Pokazuje ona od środka skład tętnicy wieńcowej: grubość warstwy cholesterolu, wapnia. Na tej postawie lekarze podejmą decyzję, czy już poszerzać tętnicę, czy jeszcze czekać.

Nowoczesne urządzenie jest także bezpieczniejsze dla pacjenta, który dostaje mniejszą niż dotychczas dawkę promieniowania.

Ewa Marczak

Rowerem przez Afrykę

Śladami Zbigniewa Nowaka

W Wałeckim Centrum Kultury odbyło się spotkanie z niezwykleymi podróżnikami. Mają do przejechania 40 000 km przez całą Afrykę. Chcą tego dokonać w 2 lata. Przed nimi trasę tę pokonał Kazimierz Nowak w latach 1931–1936. Mowa o grupie eksploratorów z Polski.

Z uwagi na utrudnienia trasa została podzielona na etapy, a każdy z nich będzie realizowany przez 4–5 osobowe zespoły. Cała podróż zaczęła się 4 listopada 2009 roku na dworcu PKP w Poznaniu, a więc w miejscu, z którego dokładnie 78 lat wcześniej wyruszył Kazimierz Nowak.

– Nasza wyprawa powstała jako hołd dla Kazimierza Nowaka. Chcemy by ta postać była powszechnie znana, nie tylko w Polsce i na całym świecie – mówi Piotr Sudoł, uczestnik wyprawy, który właśnie wrócił do Polski z Libii.

W pierwszym etapie uczestnicy mieli do przejechania 1650 km, z czego 650 kilometrów przez pustynną Saharę.

Uczestnicy wyprawy trasę pokonują: rowerem, statkiem, czółnem, konno i pieszo. Jedną z kobiet uczestniczących w projekcie jest Anna Grebieniow.

– Specjalnie się do wyprawy nie przygotowywałam. O możliwości wyjazdu dowiedziałam się SMS-em od Dominika, zaledwie 2 tygodnie przed wyjazdem. Postanowiłam, że pojedę. To nie jest tak, że codziennie jeżdżę rowerem. Wręcz przeciwnie, pracuję przy komputerze i dużo jeżdżę

samochodem. Pokonanie ponad 2400 km nie było zbyt trudne. Największym zagrożeniem były... komary. Wiadomo, że w Afryce panuje malaria. Szczepionki działają tylko na poszczególne szczepy, więc to był największy problem. Libijczycy są otwarci i życzliwi. Przyjmowano nas bezinteresownie. Jestem bardzo zafascynowana Saharą, cyreńskie wybrzeże już nie zrobiło na mnie aż takiego wrażenia, jak właśnie południowa część etapu – wspomina swoją wyprawę Anna Grebieniow.

Dla Libijczyków czwórka Polaków na żółtych rowerach to coś niezwyklego. Traktowali ich jako niezwykłą atrakcję – odskocznię od rzeczywistości.

– Byliśmy dla tych ludzi niezwykle egzotyką, może czymś w rodzaju obwoźnego cyrku. To trochę tak, jakby przez Polskę jechała wyprawa Eskimosów na saniach zaprzężonych w husky. Wszyscy się nam przyglądali, dzieci radośnie krzyczały i pozdrawiano nas bardzo serdecznie. Spotykaliśmy się z ogromną życzliwością i z dużym zainteresowaniem – opowiada Anna Grebieniow.

Podróżnikom na obu etapach wyprawy nie przeszkadzał ani pustynny piasek, ani gorączki w dzień i chłodne noce, ale silny, uporny wiatr wiejący prosto w twarz. Właśnie rozpoczął się ostatni etap podróży, uczestnicy eskapady przekroczyli granicę libijsko-egipską. Codzienną trasę wyprawy można śledzić na stronie www.afrykano-waka.pl.

Krzysztof Dęga



KRZYSZTOF DĘGA

Podróżnicy opowiadali o wyprawie w Wałczu

Misjonarz opowiada

Afryka na nas czeka

Powołanie misyjne zaprowadziło go do Kenii i Tanzanii. Franciszkanin o. Rajmund Marszałkowski **po ponad ćwierć wieku przyjechał do Koszalina**, aby opowiadać, jak żyją katolicy we wschodniej Afryce.



ZDJEŃCIE Z ARCHIWUM O. R. MARZAŁKOWSKIEGO

Do Koszalina – jak sam mówi – sprowadził go sentyment. O. Rajmund pracował w tułej parafii pw. Podwyższenia Krzyża Świętego na początku lat 80. ubiegłego wieku przez trzy lata.

Język miłości

Wówczas wyjechał do Anglii na roczny kurs języka, a następnie do Kenii, aby założyć tam zupełnie nową misję franciszkańską. Początki były trudne. Język angielski okazał się prawie zupełnie nieprzydatny, gdyż miejscowa ludność posługiwała się wyłącznie językami plemiennymi. Niezawodna okazała się inna forma komunikacji.

– Zapytaliśmy biskupa, który nas tam zaprosił, co mamy robić. A on odpowiedział: „Ojcowie, nie bójcie się. Naprawdę wystarczy tylko wasza obecność. Okażcie im tylko miłość, bo język miłości obala wszelkie inne bariery” – wspomina o. Rajmund. Od tamtej pory polskim misjonarzom udało się nawiązać z mieszkańcami Kenii trwałe więzi. Dziś ani jedni, ani drudzy nie wyobrażają sobie życia bez siebie nawzajem.

W ciągu 26 lat pracy polscy franciszkanie stworzyli w Kenii dużą, sprawnie

działającą misję. Obecnie na obszarze podległym zakonnikom znajduje się 18 kaplic, w których tętni życie liturgiczne. Jednak praca misjonarza to nie tylko posługa kapłańska. – W Polsce najczęściej jest tak, że ksiądz jest w kościele, w klasztorze czy na plebanii i czeka, aż ludzie sami przyjdą do niego. Tam z kolei ksiądz wychodzi do ludzi i jest z nimi cały czas!

Nie ma ustalonego programu dnia, bo to nie ksiądz planuje sobie, co będzie robił – tłumaczy o. Rajmund.

Być potrzebnym

Zadania misjonarzy to także edukacja, a ich wizyty w Polsce to najczęściej ciężka praca przy zdobywaniu pieniędzy na kolejne inwestycje w krajach misyjnych. Tak o. Rajmund postawił od fundamentów po dach całą szkołę z internatem. Wystarczyły trzy miesiące urlopu w Polsce, wypełnione głoszonymi rekolekcjami, katechezami i konferencjami, by zapewnić młodym Kenijczykom dostęp do nauki.

Jedyną szansą na lepsze życie jest edukacja

Dzięki staraniom ojca Rajmunda dzieci mają się gdzie uczyć

Rajmunda w Koszalinie. Podczas swojego urlopu przy okazji zbiera pieniądze na kolejne potrzeby swoich afrykańskich parafian. Do południa odwiedza szkoły leżące

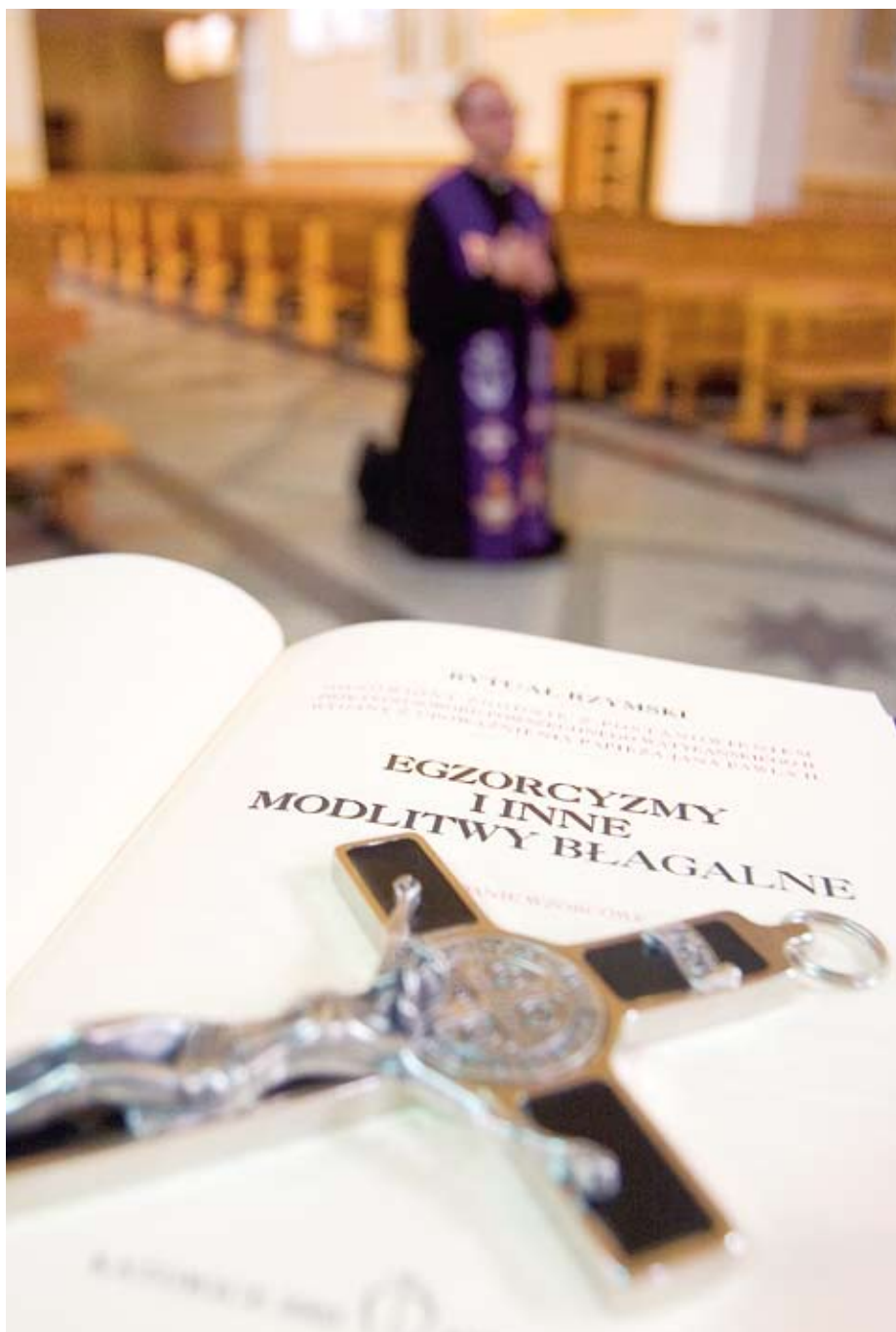
na terenie parafii franciszkanów, gdzie podczas lekcji religii opowiada dzieciom o pracy na misjach. Popołudniami pomagają swoim braciom w wizytach duszpasterskich, a ofiary, jakie znajdują się w kopertach, odkłada z myślą o najbardziej potrzebujących mieszkańcach Kenii i Tanzanii.

O powrocie do ojczyzny o. Rajmund nie myśli. – Wolałbym pozostać tam na stałe, bo czuję się tam potrzebny. Praca misjonarza naprawdę daje satysfakcję i jest pełna takiej nieudawanej radości. Mieszkańcy krajów misyjnych rzeczywiście na nas czekają. Myślę, że każdy z nas potrzebuje poczucia, że jest potrzebny. Kiedy, pomimo licznych problemów, codziennie widzi się uśmiech mieszkających tam ludzi, to właśnie uczy nas, że wszystko jest darem – mówi z uśmiechem o. Rajmund.

Andrzej Koniczeko



Nowoczesne drogi szatana



JOZEF WOJNY

ZAGROŻENIA DUCHOWE.

Niewinne z pozoru symbole czy praktyki powodują, że otwieramy się na działanie szatana. W wielu przypadkach okazuje się, że **jedynym wyjściem z opresji jest skorzystanie z pomocy egzorcysty.**

tekst

JULIA MARKOWSKA

jmarkowska@goscniedzielny.pl

Coraz więcej diecezjan prosi o pomoc ks. Antoniego Zielińskiego, diecezjalnego egzorcysty.

– Myslę, że wynika to z coraz większej świadomości wierzących, którzy zauważają, że z ich bliskimi dzieje się coś niepokojącego – przypuszcza ksiądz Antoni Zieliński. – Podczas modlitw o uzdrowienie, które prowadzę w różnych miejscach, podchodzą do mnie ludzie i proszą o pomoc. Staram się rozpoznać, co jest przyczyną niepokojącego zachowania. Czasem nie jest to proste, gdyż sposobów otwierania się na szatana jest bardzo wiele i bardzo często ludzie nie zdają sobie nawet sprawy, że robią coś złego – podkreśla kapłan.

Opętanie to zniewolenie ciała przez złego ducha, który ma możliwość zawiadywać człowiekiem. Może objawiać się ono na płaszczyźnie duchowej i fizycznej.

– Opętany nie jest w stanie poradzić sobie sam z własnym życiem i problemami. Bez modlitwy egzorcysty nie ma możliwości, by nad tym wszystkim zapanować – twierdzi ks. Zieliński.

Spirytyzm i okultyzm

– Mój dziadek od zawsze znany był z tego, że wywołuje duchy. Przejęłam jego

zainteresowania, zwłaszcza tarotem i wróżbami. Mama, jako osoba bardzo religijna, starała mi się to wybić z głowy. Dla świętego spokoju chodziłam z nią do kościoła, ale w pewnym momencie zauważyłam, że nie jestem w stanie przestąpić jego progu – wspomina dwudziestodwuletnia Beata z Drawska Pomorskiego.

– Coś w środku mi zabraniało. Poprosiłam o pomoc księdza, który na samym początku kazał mi spalić karty tarota. Kiedy to robiłam, czułam niesamowity wewnętrzny ból. To było straszne. Oczywiście po kilku dniach kupiłam nowe i dopiero wtedy zaczęłam zdawać sobie sprawę, że nie do końca panuję nad swoim życiem, nie ja podejmuję decyzje. Za namową mamy spotkałam się z egzorcystą, dzięki jego modlitwie udało mi się uwolnić. Zawdzięczam mu życie – dziewczyna nie kryje łez.

Jako najczęstsza przyczynę zaproszenia szatana do swojego życia kapłan egzorcysta podaje wywoływanie duchów.

– Dusza ludzka po śmierci idzie na sąd Boży, skąd trafia do nieba lub piekła, czy też czyśćca. Nie ma możliwości, by pętała się gdzieś po ziemi, jak to przedstawiają amerykańskie seriale. No, ale niestety ludziom łatwiej wierzyć w telewizję niż w Pana Boga – ubolewa egzorcysta. – Sygnały, które otrzymują wywołujący duchy, albo są wytworem ich wyobraźni, albo też podstępem szatana.

Z doświadczenia ks. Antoniego Zielińskiego wynika, że bardzo często po seansach spirytystycznych w życiu ludzi w nich uczestniczących zaczyna się dziać coś niepokojącego. Słyszą jakieś dziwne odgłosy, boją się wejść do kościoła, czują się niepokojeni. Często nawet uciekają przed symbolami religijnymi, wodą święconą, choć nigdy wcześniej czegoś takiego nie doświadczali.

Nierzadko konsekwencje zainteresowania spirytyzmem ponoszą dzieci wywołujących duchy. Dlatego jakakolwiek pomoc egzorcysty zaczyna się od bardzo szczerej i szczegółowej rozmowy. Bardzo dobrze, gdy uczestniczą w niej rodzice czy też bliscy niepokojonego przez złego ducha.

– W czasie takiego spotkania muszę wy badać jakiego rodzaju są to zjawiska. Istotny jest każdy szczegół dotyczący przeszłości rodziców. Często bowiem to oni nieświadomie przyczyniają się do cierpienia dziecka poprzez rzucane klątwy i uroki, jasnowidztwo, korzystanie z wahadełka, radiestezję.

Bożki

– Droga ku Chrystusowi nie jest prosta, trzeba nad sobą pracować, starać się być lepszym. Dlatego wiele osób rezygnuje z niej. Trochę z przekonania, że szczęście i zadowolenie można... kupić – mówi egzorcysta.

Słoń z trąbą uniesioną do góry, pierścień Atlantów, dzwonki feng shui czy też drzewko szczęścia to tylko niektóre z amuletów, które mają przynieść nam szczęście.

– Przypisywanie jakimkolwiek przedmiotom materialnym duchowego symbolu czy wartości jest otwieraniem się człowieka na złe duchy. Jedynym wyjątkiem jest Msza święta, podczas której chleb i wino przemieniają się w ciało Pana Jezusa. Ale podczas tej przemiany to właśnie On stoi z nami i nas strzeże – tłumaczy ks. Zieliński. – Szczęścia nie przyniesie nam ani żaden słoń, ani kamień, tylko Pan Jezus. Choćby sprzedawcy zachwalali swoje amulety jako najlepszy sposób, to powinniśmy mieć świadomość, że korzystając z nich, szkodziemy sobie sami. W ten właśnie sposób oddalamy się od Pana Boga.

Bardzo często zdarza się, że ludzie nie zdają sobie sprawy ze znaczenia symboli, które noszą jako wisiorki. Nie wiedzą też, że korzystanie z porad wróżek, wiara w horoskopy, numerologię i zabobony jest grzechem.

– Bałwochwalstwo to łamanie pierwszego przykazania: „Nie będziesz miał innych bogów przede mną” – mówi ks. Antoni

Wyedukowany egzorcysta

– Szatan jest bardzo sprytny – przekonuje egzorcysta koszaliński. – Wciąż pojawiają się nowe drogi, by zniewolić ludzi.

– Metodę silwy, medytację transcendentalną, mantry, jogę łączy jedno. Człowiek chce mieć moc Pana Boga, a to jest przecież niemożliwe. Wielokrotnie w świecie takie starania już były i to zawsze się źle kończyły.

Jako przykład kapłan przywołuje faszyistów, którzy z pomocą magów i wróżek szukali w Tybecie plemion nadludzi – najmądrzejszych i najsilniejszych. Później takie cechy przypisali sobie.

– Podobnie było ze Stalinem. W obu przypadkach nie da się policzyć ofiar takiego myślenia. Bóg jest tylko jeden – podkreśla ksiądz.

Egzorcysta na bieżąco stara się śledzić wszystkie programy telewizyjne i filmy, by wiedzieć o najnowszych zagrożeniach. Musi wiedzieć, na czym polegają najnowsze, modne zjawiska, by potrafić odpowiedź przychodzącym, czy to, co robią, jest dobre czy złe.

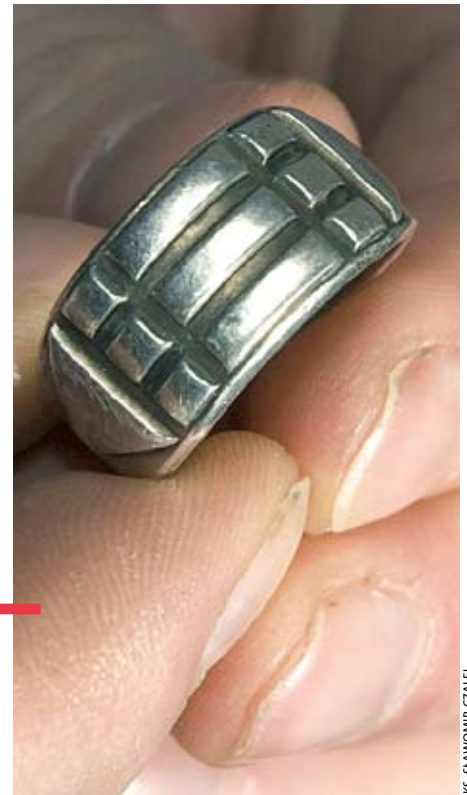
Jako zagrożenie opętania wskazuje też korzystanie z medycyny niekonwencjonalnej, bioenergoterapii, reiki czy też hipnozy. – Czasem zdarza się, że szatan jest w stanie nawet kogoś uzdrowić fizycznie, by później zabrać po tysiakkroć więcej niż dał.

Modlitwa

Telefon do księdza Antoniego dzwoni bez przerwy. W czasie naszej rozmowy przychodzili też ludzie, którzy prosili o pomoc i rozmowę.

– Niestety najczęściej przychodzą dopiero, kiedy coś złego się dzieje. Dzięki sile Pana Jezusa są w stanie odzyskać władzę nad własnym życiem – tłumaczy ks. Zieliński.

Dla niego samego posługa egzorcysty jest do wodom na moc modlitwy.



Niezwykle popularny pierścień Atlantów otwiera nas na przyjęcie złych duchów

KS. SŁAWOMIR CZAJEJ

Przejawy bałwochwalstwa:

- **MAGIA I OKULTYZM**
wywoływanie duchów, rzucanie klątw i uroków, jasnowidztwo, wahadełko, channelling itp.
- **PRZEDMIOTY**
amulety, talizmany, pierścień Atlantów, dzwonki feng shui, drzewka szczęścia itp.
- **POGAŃSKIE ZWYCZAJE**
wróżby, tarot, kabała, Halloween, horoskopy, zabobony, numerologia, tatuaże etc..
- **ZDROWIE**
medycyna niekonwencjonalna, irydologia, akupunktura, akupresura, reiki, bioenergoterapia, aromaterapia, parapsychologia, hipnoza etc.
- **NAUKA I RELAKS**
sita, silva, medytacja, mantra, zen, joga etc.
- **SPIRYTYZM**
wiara w możliwość nawiązywania kontaktów z duchami osób zmarłych, za pośrednictwem mediów, podczas tzw. seansów spirytystycznych, na których demonstruje się działanie zjawisk paranormalnych (zwl. telepatii i telekinezy). Spirytyzm jest odrzucany przez wszystkie główne wyznania Kościoła: katolickie, prawosławne i protestanckie

– To, czego doświadczam, modląc się za opętanych i widząc efekty tej modlitwy, niesamowicie umacnia moją wiarę. Jestem świadkiem zwycięstwa Jezusa nad szatanem. Tego nie da się opisać.

Sesja w WSD

Komunia z Bogiem i ludźmi

Ksiądz to nie tylko funkcjonariusz zapewniający wiernym odpowiednie posługi. **O wewnętrznej relacji wynikającej z sakramentu święceń** dyskutowano podczas sesji popularnonaukowej w koszalińskim Wyższym Seminarium Duchownym.

W przygotowanej w ramach obchodów Roku Kapłańskiego konferencji udział wzięli miejscowi teologowie oraz gość specjalny – ks. dr hab. Roman Bogacz, kierownik Katedry Teologii i Informatyki Biblijnej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Papieskiego Jana Pawła II w Krakowie. – Jest on jednym dzisiaj w Polsce wśród biblistów najwybitniejszym specjalistą od Listu do Hebrajczyków. Listu, w którym jest najwięcej treści poświęconych kapłaństwu Chrystusa – mówi ks. dr Tomasz Tomaszewski, organizator sesji.

W swoim wykładzie ks. Bogacz poruszył kwestie związane z nowością kapłaństwa Chrystusa wobec kapłaństwa starotestamentalnego. O sensie ofiary i świętości w posłudze kapłańskiej w Starym Testamencie mówił profesor Uniwersytetu

Szczecińskiego ks. dr hab. Janusz Lemański. Ks. dr Wojciech Wojtowicz, młody teolog fundamentalista, przedstawił zagadnienie komunii w sakramencie święceń, zwracając uwagę na jej aspekt wertykalny – komunię z Bogiem w życiu kapłana, horyzontalny – komunię z ludźmi oraz na komunię w znaczeniu wspólnoty braterskiej kapłanów. Trzeci wykład – liturgisty ks. dr Jacka Lewińskiego – przybliżył słuchaczom najważniejsze znaki liturgiczne, które pojawiają się w liturgii sakramentu święceń. O kapłaństwie w dialogu ekumenicznym mówił zaś profesor Uniwersytetu Szczecińskiego ks. dr hab. Janusz Bujak.

– Jednym z celów Roku Kapłańskiego jest przybliżanie kapłaństwa i kapłanów. Aby kapłan nie był jedynie kimś, kogo oglądamy podczas uczestniczenia



KAROLINA PAWŁOWSKA

O kapłaństwie w Liście do Hebrajczyków mówił zaproszony gość – ks. dr hab. Roman Bogacz z Krakowa

w niedzielnej Eucharystii, korzystania z sakramentów świętych czy załatwiania spraw w kancelarii – wyjaśnia ks. Tomaszewski. – Chodzi o budzenie świadomości, że zewnętrznie kapłan pełni jakąś funkcję, ma zadanie do spełnienia, ale jest to funkcja, która powinna wynikać z jego wewnętrznej tożsamości. Nie jest to tylko coś wyuczonego, że ksiądz umie zaśpiewać, poprowadzić lekcje religii, odprawić

Mszę, załatwić pogrzeb – kapłaństwo to wewnętrzna relacja tego człowieka powołanego z Bogiem. Chcemy także poprzez tę sesję pokazać kapłana od tej strony, że nie jest to funkcjonariusz, ktoś wykonujący wyłącznie zewnętrzne czynności.

Sesja zakończyła się nieszpornymi ekumenicznymi, którym przewodniczył biskup diecezjalny Edward Dajczak.

Karolina Pawłowska

Pomogli zdolnym uczniom

Koncert pełen wzruszeń

Kościół św. Kazimierza w Koszalinie pękał w szwach. Pomimo mrozu i zawieci liczni fani przyszedli, by posłuchać Haliny Frąckowiak. Przy okazji pomogli biednym uczniom z naszej diecezji.

Jest pani dla mnie inspiracją i wyzwaniem. W pani piosenkach wielokrotnie znajdowałam odpowiedzi na swoje problemy – powiedziała piosenkarka Katarzyna Święcicka, która czekała w długiej kolejce, by wziąć od artystki autograf. Takich miłych słów i rozmów, czasem bardzo osobistych, było bardzo wiele. Tym bardziej że



JULIA MARKOWSKA

Za przepiękny koncert artystce podziękował bp. Paweł Cieślik

Halina Frąckowiak znalazła czas dla każdego.

Piosenkarka wykonała utwory ze swojej najnowszej płyty „Kolejdy i Litanie”. – Jest ona dla mnie bardzo ważna – przyznała w rozmowie z nami. Artystka bardzo starannie dobierała znajdujące się na płycie utwory, które znaczą poszczególne etapy jej życia.

Koncert zorganizowała Diecezjalna Fundacja im. Kardynała Ignacego Jeża, która jest fundatorem stypendiów dla zdolnych uczniów z naszej diecezji. Ofiary zebrane podczas występu zostaną przeznaczone właśnie na ten cel.

Julia Markowska